Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 91. Kraków, Poniedziałek dnia 21 Kwietnia 1902. Rok X.

Opozycja Rusinów.

Komitet narodowy ruski wydał dnia 16 b. m. odezwę, w której domaga się, aby posłowie ruscy z stronnictwa narodowego przy najbliższej sposobności wyrazili niezadowolenie narodu ruskiego z powodu postępowania rządu w sprawie lwowskiego uniwersytetu i aby przeszli do najostrzejszej opozycji przeciw obecnemu gabinetowi.

Równocześnie uznaje komitet, że secesja akademików ruskich powinna trwać dalej i zwraca się do społeczeństwa ruskiego z prośbą o pomoc materjalną i moralną dla młodzieży, która opuściła uniwersytet lwowski.

Mamy więc, tak jak dotąd, w obozie ruskim do czynienia z dwoma prądami: jeden pragnie ukończenia secesji i mniej lub więcej zadowolenia się znanem rozporządzeniem ministerstwa oświecenia, drugi stoi na stanowisku nieprzejednanem i zachęca do walki nieubłaganej przeciw Polakom i rządowi.

Owocem tych podbechtywań są coraz to częstsze burdy, jakie wyprawia młodzież gimnazjalna ruska po miastach prowincjonalnych, w Przemyślu i Kołomyji za przewodem akademików.

W Kołomyji idących na wieczorek, urządzony z powodu jubileuszu Ojca św., obrzucali niedorośli gimnazjaliści i akademicy „ukraińscy" obelżywemi słowami: chruń, swynia. Czy taka dzikość ma być dowodem dojrzałości kulturalnej narodu ruskiego i nieodzownej potrzeby założenia uniwersytetu „ukraińskiego" we Lwowie? Wątpimy.

Wpływy żydowskie w Kole polskiem.

Znane są naszym czytelnikom zajścia przy wyborze członków delegacyj z Koła polskiego.— Większość Koła nie dopuściła do wyboru Potoczka, proponowanego przez katolickie centrum, natomiast uszczęśliwiła delegację... drem Bykiem. Wybór ten powitał „Czas" następującym dytyrambem.

„Wybór dra Byka do delegacji, jakkolwiek zdawać się może faktem równomiernej wartości, jak wszelkie wybory, nabiera wśród danych okoliczności i stosunków parlamentarnych pewnego, większego znaczenia (!!). W chwili, kiedy partje wolnomyślne i nibyto postępowe, wyrzucają przy wszystkich ważniejszych wyborach z listy kandydatów posłów izraelickich, jak to uczyniła „deutsche Fortschrittspartei"—Koło polskie wybiera do delegacji Izraelitę i daje przez to dowód prawdziwej tolerancji (!) i uznania zasady równouprawnienia (!). — Cała prasa wiedeńska, wszystkie kluby lewicy drżą przed najjaskrawszym antysemickim kierunkiem, a Koło polskie, w swej ogromnej większości katolickie i konserwatywne, tak atakowane z powodu swego nibyto zacofania, daje przykład prawdziwego trzymania się drogi zasad (!!)".

Z tego powodu pisze „Przedświt":

Należy bardzo wątpić, czy cała ogromna większość konserwatywna i podobno katolicka Koła będzie wdzięczną wiedeńskiemu korespondentowi „Czasu" za ten panegiryk. Przebija się z niego jakby wielka radość, że w delegacjach braknie Auspitza, dr Byk zastąpi go godnie. Ta katolicka większość nie uwzględniła żądań katolickiego centrum, ta większość trzymająca się „prawdziwie drogi zasad" nie chciała dopuścić nawet do przedsionku delegacji włościanina, lecz przypomniała sobie o równouprawnieniu, gdy chodziło o „posła izraelitę". Dra Byka wybrano nie dlatego, żeby w delegacjach miał się na coś przydać, nie dla jego osobistych zalet lub fachowych wiadomości, tylko dla stwierdzenia, że Koło nie jest antysemickiem, że jest postępowem, że w najcięższych nawet chwilach nie opuści „naszych najserdeczniejszych". Postęp i równouprawnienie kończą się dopiero u włościańskiej chaty — i w tem właśnie widzi „Czas" „większe znaczenie" tego wyboru.

Przyznajemy chętnie, że istotnie ten wybór ma doniosłe znaczenie, niestety, nader smutne i przykre. Kraj tem bardziej będzie tym krokiem dotknięty, że wybór padł na posła, który już raz wciągnął Koło w filosemicką awanturę swą interpelacją smutnej pamięci.

Oto nowy dowód, że Koło samochcąc wywołuje przeciw sobie wzburzenie, jak istotną krzywdę naszym sprawom przynosi grupa nieopatrznych kierowników polityki wiedeńskiej, jak niezbędną jest silna partja katolicka w naszej delegacji, dla której równouprawnienie miałoby zastosowanie nietylko wobec żydowskich, lecz i chrześcijańskich, choćby włościańskich kolegów.

Na szczęście każdy taki krok filosemicki, wywołuje reakcję w kierunku katolickiej samoobrony. Kilka jeszcze takich uchwał i takich komentarzy, a rzeczywiście będziemy mogli mówić o ogromnej katolickiej większości Koła.

Precz z polityką żebraczą!

Nowe kubany dla Niemców. — Bankructwo naszej polityki, która się zowie realną. — Powinniśmy śmiało żądać, czego się nam należy.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wszystko, co się od dni paru dzieje w parlamencie, zdąża właściwie do dania Niemcom, kosztem innych ludów Austrji drogocennej łapówki, aby nie zniszczyli parlamentu. Całą potworność postępowania Niemców jeszcze jaskrawiej uwydatni ów fakt, że obecny parlament, dzięki ordynacji Schmerlingowskiej, daje Niemcom sztucznie przewagę nad innymi ludami. I te ostatnie jeszcze płacić muszą Niemcom, by raczyli nadal popierać owo bezprawie.

Ludowcy i postępowcy niemieccy przeszli nagle do rzekomej opozycji przeciwko gabinetowi dra Koerbera tylko dlatego, że uznali chwilę obecną za najstosowniejszą do wymuszenia na rządzie szeregu miljonów dla miast i okolic niemieckich, czy to na roboty asanizacyjne, czy na kanały i koleje, czy na gmachy publiczne. Zamożne miasta i kraje Austrji zachodniej mają jeszcze bardziej porość w pierze kosztem ubogiego wschodu. A ministrowie z drem Koerberem na czele chętnie po rzekomym oporze zgodzą się na danie owej łapówki, ponieważ w głębi duszy obstają przy tradycji, że od Białej na wschód zaczynają się kolonje, przeznaczone na żer dla prowincyj zachodnich.

Jak się wobec takich prezentów z naszej po części kieszeni zachowa Koło polskie? Z góry wiemy, iż znowu odezwą się politycy i znowu będą pisały dzienniki, służące każdemu rządowi, że nie wypada wyzyskiwać trudności rządu; że Koło polskie nie pójdzie wzorem innych stronnictw, by zyskiwać korzyści dla kraju kosztem równowagi budżetowej; że lepiej narażać kraj na dalszą biedę, niż złamać teorję o potrzebie szanowania siły finansowej państwa.

Teorja istotnie bardzo ładna! Niestety przecież w praktyce przedstawia się sprawa w taki sposób, że Czesi i Niemcy korzystając z naszej wspaniałomyślności, zabierają nawet te sumy, które w gruncie rzeczy powinny były nam przypaść. Rząd zaś pragnąc podołać owym żądaniom czesko-niemieckim, projektuje nowe podatki, które obciążą nietylko Czechów i Niemców, ale również i nas, zwolenników teorji o potrzebie wspaniałomyślności wobec państwa. My więc będziemy posiadaczami idealnych doktryn politycznych, które za lat tysiąc czy dwa tysiące może wysoko podniesie jakiś badacz przeszłości; teraz zaś kraje i miasta zachodnio-austrjackie dostaną kosztem skarbu urządzenia, które ułatwiają zarobek, uprzyjemniają życie, dają zdrowie i energję nowym pokoleniom.

I taką politykę zowie pewna grupa ludzi w kraju i Kole polskiem — polityką realną.

Czyż więc zalecamy jako jedyną metodę skuteczną robienie obstrukcji? Nie! Lecz zupełnie odmienny, niż dotychczas, sposób stawiania żądań pod adresem prezesa ministrów. Te żądania posiada Koło polskie już sformułowane w znanym wniosku Romanowicza. Na jesieni Koło pierwszą część wniosku, złożoną z szeregu punktów, uchwaliło uznać za swój program, wytyczny w układach z rządem. Owe układy przecież Koło powinno prowadzić nie cichaczem i ukradkiem, jakby domagało się czegoś złego lub bezprawnego; nie pokornie i uniżenie, jakby wychodziło na żebry z torbą dziadowską! Przeciwnie, jawnie i w biały dzień, śmiało i energicznie, jak to czynili Czesi, jak to czynią Niemcy, choć pretensje tych ostatnich ani w części drobnej nie są tak uzasadnione, jak potrzeby Galicji przez sto lat zaniedbywanej przez rząd. Tutaj nie potrzeba ani tajemnic ani ukłonów niskich. Żądamy, co się nam słusznie należy, my, obywatele kraju, tworzącego czwartą część monarchji, my, których — jak donoszą cyfry statystyczne — krzywdził i krzywdzi każdy budżet.

Nie żale zawodzić, które budzą tylko śmiech politowania, lecz energicznie, niezmordowanie, dzień po dniu, przy każdej sposobności musimy domagać się naszych praw i zarazem wykazywać Niemcom, jak są faworyzowani i pasieni naszym groszem. Za długo nam bryzgano w oczy teorją potwarczą, że Galicja jest krajem finansowo biernym, byśmy się mieli wahać z rozpoczęciem dokładnego obrachunku i z wytoczeniem tego obrachunku na widok publiczny.

Nie dajmy się zatrwożyć argumentem, że wystąpienie energiczne w obronie naszych praw zaszkodzi istnieniu parlamentu. Nie szermujmy frazesami, przedstawiajmy tylko cyfry. Rotter i Wojtyga pokazali nam, jakiej metody należy używać. Prezentujmy te rachunki, ile razy ktokolwiek inny wystąpi z pretensjami do skarbu państwa. Starajmy się tworzyć junctim między cudzemi i naszemi żądaniami.

A przedewszystkiem nie dajmy się brać na lep miodowych słówek dra Koerbera, który z trybuny i poza trybuną zaręcza o swej bezstronnej postawie wobec wszystkich narodowości, cichaczem zaś, gdzie może i ile razy może, wzmacnia i rozszerza zakres wpływów biurokracji centralistycznej, pomaga Niemcom do utrwalenia ich nieprawnej hegemonji.

Hr. Gołuchowski i br. Doczi.

Zatarg osobisty na tle stosunków austro-niemieckich.— Baron Doczi jako pośrednik. — Niezadowolone Węgry. — Gdzie się podziała wizyta pożegnalna? — Nieprzyjemny horoskop.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

O przyczynach ustąpienia barona Doczego, szefa Biura literackiego w ministerjum spraw zagranicznych, krąży wersja, którą warto powtórzyć dlatego, że się tyczy polityki Austro-Węgier względem Niemiec.

Baron Doczi, który od samego początku urzędowania hr. Gołuchowskiego na Ballhausplatzu, grał w ministerjum wielką rolę, uważał się zawsze za przedstawiciela interesów madziarskich. Dlatego też utrzymywał zawsze ścisłe stosunki z prezydjum ministrów na zamku budzińskim i stosował się wiernie do panujących tamże intencyj.

Przez cały rok ubiegły stała na porządku dziennym kwestja odnowienia trójprzymierza. Rząd węgierski, zaniepokojony polityką celną Rzeszy i agitacją wszechniemiecką, był nieco skwaszonym. Szell życzył sobie, by hr. Gołuchow-

ski w układach z dyplomacją niemiecką, zaznaczył to niezadowolenie Węgier. Hr. Gołuchowski, który wzorem Bismarcka chciałby mieć łuk o dwóch cięciwach, żądania Węgier nie uwzględnił. A ponieważ baron Doczi grał rolę pośrednika między Budapesztem i Wiedniem, biorąc stronę Węgier zbyt gorąco do serca, przeto dano mu odczuć niezadowolenie przez pominięcie w awansie na rzeczywistego szefa sekcji. Baron Doczi zrozumiał tę wskazówkę: przed Nowym Rokiem leżała na biurku ministra prośba autora „Pocałunku“ o dymisję.

Zerwanie stosunków nastąpiło tak gwałtownie, że baron Doczi opuścił ministerjum bez pożegnania ministra.

Ten epizod może zachwiać stanowiskiem hr. Gołuchowskiego. W Austrji jeszcze żaden minister nie wyszedł dobrze, narażając się Węgrom. Baron Doczi będzie grał w Budapeszcie rolę poważną i nie zapomni byłemu przełożonemu zatargu, którego padł ofiarą.

Torturowanie dzieci polskich.

Niesłychany w dziejach ludzkości sposób pedagogiczny, obmyślili Niemcy, aby dzieci polskie przymusić do przyjęcia „dobrodziejstw kultury niemieckiej“.

Dzienniki poznańskie ogłosiły urzędowy rozkład godzin dla szkoły wrzesińskiej. Stały areszt jest tam wprowadzony jako środek wykonawczy. I tak w klasie I-ej areszt trwa w poniedziałek od 4 do 5, we wtorek od 9—10 i od 3—4, we środę — jest dobroczynna pauza. We czwartek od 3—5, w piątek od 11—12, w sobotę od 11 do 12. Więc kilkuletnie dzieci oprócz zwykłej nauki będą musiały odsiadywać 8 godzin aresztu tygodniowo!! Ma to być dla nich zachętą do odpowiadania po niemiecku.

„Dziennik poznański“ pisze z tego powodu: „O ile wiemy ustanowiono od niedawna w Prusach lekarzy szkolnych (są i więzienni). Co oni powiedzą na taki plan nauk, zniewalający nieletnie, 12 i 13-letnie dziewczęta do spędzania aż 8 godzin dziennie w szkole przez 4 dni, a pięć godzin dziennie przez 2 dni? Gdzież jest na świecie szkoła elementarna, w którejby dziewczęta miały 42 lekcji tygodniowo? Czyż to nie jest wpost szkodliwem dla ich zdrowia?“

Nam się zdaje, że w tym wypadku powinni być użyci raczej lekarze więzienni, bo szkoła wrzesińska zamieniła się w zwykłe więzienie, z tym dodatkiem, że dzieci polskie będą tam dręczone podwójnie, moralnie i fizycznie i niewiadomo nawet, które udręczenie jest srozsze!

Na całym świecie katowanie dzieci jest karane najsurowiej i opinja publiczna oburza się najdosadniej na podobne wypadki, gdy one na jaw wychodzą, najczęściej przy sposobności jakiejś rozprawy karnej. Cóż jednak powiedzieć o władzy szkolnej, która stosuje do dzieci formalne tortury i nadaje im charakter urzędowy! Kiedy spostrzegamy objawy zezwierzęcenia u jednostek, uważamy to jako wypadek odosobniony, który należy do zakresu psychiatrji i kryminalistyki, jakież jednak zdumienie i przerażenie musi wywołać szał nieludzki podniesiony do wysokości systemu! Słusznie bardzo dziwi się i oburza świat cywilizowany na dzikość Hiszpanów; którzy z mordowania bezbronnych zwierząt robią sobie najmilszą igraszkę; stokroć jednak gorszem okrucieństwem jest systematyczne katowanie niewinnych dzieci, jakiego się dopuszczają niemieccy pedagodzy poparci przez swoje władze i swoje sejmy. Europa widzi to, odczuwa nawet, z cicha protestuje, ale wobec brutalnej przemocy uchyla pokornie głowę.

PLEWE.

Nazwisko nowego rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych dobrze jest znane w dziejach rosyjskiej tajnej policji. Pozostawał on z nią zawsze w najbliższych stosunkach, najpierw jako urzędnik sądowy, później jako jej naczelnik. Urodzony w 1848 r. po ukończeniu studjów prawniczych został podprokuratorem, a po słynnej reformie sądownictwa rosyjskiego w 1872 roku, kiedy tępiono ostatki języka polskiego w sądach warszawskich, tam się przeniósł jako już znany „diejatiel“. Podczas wielkiego procesu, który toczył się w Krakowie w 1880 r. przeciwko socjalistom, Plewe bawił długo w naszem mieście, a rezultatem jego bytności był cały szereg procesów politycznych wytoczonych w Królestwie osobom zupełnie niewinnym.

W Petersburgu zdobył sobie opinję człowieka „energicznego“ w rosyjskiem znaczeniu tego wyrazu; to też kiedy ruch nihilistyczny zaczął się wzmagać coraz bardziej, kiedy Mezencow i Trepow padli od kuli, a straszny wybuch dynamitu w pałacu zimowym omal nie zniszczył całej rodziny cesarskiej, Plewe został powołany do stolicy ze specjalną misją śledzenia rewolucjonistów. Z tego zadania wywiązał się ku zadowoleniu monarchy; awansując ze stopnia na stopień, doszedł do godności głównego naczelnika tajnej policji. Na tem stanowisku był najpotężniejszym i najbardziej znienawidzonym w Rosji człowiekiem, a kiedy Aleksander III objął rządy i zaczęła się szerzyć w całem państwie najsroższa reakcja, Plewe był jej głównym filarem jako mąż zaufania cesarza. Należał do wszystkich komisyj, które opracowywały osławione prawa wyjątkowe przeciwko Polakom, Niemcom, żydom i obcym poddanym i jemu przypisują autorstwo tych ustaw, które są pogwałceniem wszelkich zasad prawnych. Na mocy tych ustaw, cudzoziemcy nie mogą nabywać majątków ziemskich w Rosji ani ich dzierżawić; Polacy na Litwie i w prowincjach zabranych utracili prawo brania dóbr ziemskich w zastaw, — nawet włościanie katoliccy nie mogli kupować ziemi w prowincjach gdzie stanowili 9 pr. mieszkańców.

Żydzi zostali wyjęci z pod prawa i oddani zupełnie na pastwę niższych czynowników. Co prawda umieli oni nawet wtedy sobie poradzić. a co najdziwniejsze, nigdy nie manifestowali tak głośno swego rosyjskiego patryotyzmu, jak za rządów Aleksandra III.

Po wstąpieniu na tron Mikołaja II Plewe poszedł cokolwiek w zapomnienie. Był prezesem komisyi kodyfikacyjnej, która nie ma politycznego wpływu, i sekretarzem stanu dla spraw finlandzkich, i jako taki mógł dokuczyć tulko jednej prowincyi. On to razem z Bobrikowem złamali starodawne przywileje Finlandii i rozpoczęli rusyfikację tego kraju.

Powołanie Plewego na ministra spraw wewnętrznych jest zupełnie analogiczne do jego nominacyi na naczelnika policyi, podczas zamachów nihilistycznych. Widocznie Mikołaj II szuka narzędzia dla srogiej represyi przeciwko rewolucyjnemu ruchowi, którego ofiarą padli Bogoliepow i Sipiagin.

Hygiena oświetlenia.

Najważniejszą rzeczą przy ocenianiu dostateczności oświetlenia sztucznego jest ilość światła, koniecznego dla oświetlenia czy to pewnej płaszczyzny, czy też pomieszczenia, jak n. p. szkoły, biura lub warsztatu. Jako minimum jasności oświetlenia w pokojach do pracy uważa się światła 10 świec normalnych dla każdego pracownika. Wprawdzie oczy nasze dają sobie radę i przy małem oświetleniu najlepsza jednak siła widzenia daje się osięgnąć tylko przy bardzo dobrem świetle. Jedną z metod określenia dostateczności oświetlenia jest tak zwana próba czytania, która polega na oznaczeniu ilości wierszy przeczytanych w minutę.

Przy oświetleniu dwóch świec normalnych można przeczytać sześć wierszy w przeciągu minuty, przy 8—dziesięć, przy 15 nawet 66 wierszy. Dlatego też, dla wykonania robót delikatnych, naprzykład rysunków, potrzebne jest światło odpowiadające 20—30 świec normalnych.

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

61 (Ciąg dalszy).

Przyjdą chwile, kiedy będzie przeklinał matkę, która mu dała życie. Nie mając się do kogo odezwać, zapomni ludzkiej mowy. Słowa, których się od nas nauczył, będzie gubił jedno po drugiem, tak jak się rozsypuje niebacznie pieniądze na pustyni, gdzie nic na niej kupić nie można. Może zostanie mu wreszcie w pamięci kilka ostatnich bezużytecznych słów, których dźwiękiem będzie się długo pieścił, choć to będą zapewne słowa straszne, wyrażające grozę, samotność, opuszczenie i smutek. Gdy będzie rozpaczał, nikt go nie ukoi; gdy będzie czego potrzebował, nikt mu nie dopomoże. Jeśli zachoruje, u posłania jego będzie stało jedynie okropne, szydercze widmo głodowej śmierci. Wtedy nawet psy, szczęśliwsze od niego o tyle, że się tu będą mnożyć i rozradzać, opuszczą swego pana, niezdolnego im już wydawać rozkazów. Może tylko jeden, wierniejszy, który mu był przyjacielem i towarzyszem samotności w braku człowieka, pozostanie dłużej, aż w końcu przerażony pełnemi ostatniej rozpaczy, martwemi oczyma, których zamknąć nie będzie komu, zacznie wyć ze strachem przeciągle i długo. Inne, już zdziczałe, zbiegną się na ten głos i... sprawią sobie ucztę z ciepłego jeszcze trupa ostatniego człowieka na Księżycu.

Mówił jeszcze długo, malując wszystkie okropności, na jakie tam będzie skazany po naszym zgonie, a ja, skarz mnie Boże, pomagałem mu pastwić się nad tą kobietą i przekonywałem ją, że dla Toma, jedynie dla Toma powinna wybrać jednego z nas...

Marta słuchała tego wszystkiego, nie odpowiadając ani słowa. Tylko na jej twarzy, początkowo zdumiałej, malowały się kolejno: strach, rozpacz, przygnębienie, rezygnacya.

Od południa słychać już było pierwsze, dalekie grzmoty nadciągającej burzy... Marta siedziała niema.

Gdyśmy wreszcie skończyli i Piotr zapytał ją, czy się zgadza poślubić jednego z nas, zdawała się zrazu nie słyszeć pytania. Dopiero gdy je powtórzył, drgnęła i podniosła głowę, jakby ze snu obudzona. Popatrzyła na nas a potem odezwała się głucho, z trudem wymawiając wyrazy:

— Ja wiem, wam nie o Toma idzie, ale wszystko jedno... Macie słuszność... Ja dla Toma... zrobię... wszystko...

Westchnęła spazmatycznie i umilkła.

— Brawo! — zawołał Piotr — to rozumnie! A zatem — dodał, pochylając się ku niej — którego z nas wolisz?

Ja stałem na uboczu i patrzyłem na Martę. Cofnęła się odruchowo, jakby przejęta nagłym wstrętem, ale opanowała się w tejże chwili i spojrzała na nas. I znowu, znowu, już po raz trzeci, zdawało mi się, że wzrok jej zatrzymał się chwilę na mnie, wzrok biednej, szczutej, osaczonej i o litość błagającej łani.

Wszystka krew uderzyła mi ze ściśnionego serca do mózgu.

Musiał i Piotr jej spojrzenie pochwycić, bo zbladł nagle i zwrócił się ku mnie z wyrazem jakiejś strasznej zaciętości.

W tej chwili Marta wybuchnęła gwałtownym, długo powstrzymywanym płaczem i rzucając się na ziemię, poczęła wśród łkań wołać z rozpaczą:

— Tomasz! mój Tomasz! mój dobry, ukochany Tomasz!

Wzywała umarłego, jakby ją mógł wybawić od żywych.

Piotr żachnął się niecierpliwie:

— Niema co mówić ani na co czekać—rzekł.

— Ciągnijmy losy.

Chciałem się jeszcze ofiarować. Było mi duszno i strasznie. Chmury powlokły już pół nieba; nad morzem raz wraz przelatywały olśniewające błyskawice. Mały Tom, widząc matkę płaczącą, zaczął sam płakać.

Postąpiłem krok ku Marcie.

— Marta...

— Marta — powtórzyłem, dotykając z lekka dłonią jej ramienia.

— Precz! precz! — zawołała — wy wstrętni! obaj...!

— Ciągnijmy losy — naglił Piotr.

Obejrzałem się. Stał za mną, trzymając w zamkniętej dłoni dwa końce chustki.

— Kto wyciągnie węzełek, ten ją weźmie. Wskazał głową na leżącą wciąż na ziemi.

Ze mną działo się coś strasznego. W głowie miałem dziwną jasność, byłem nawet spokojny. tylko brakowało mi oddechu, jakby mi kto piersi całą górą przywalił. Patrzyłem na dwa końce chustki, sterczące z Piotrowej dłoni i naprzód zajął mnie obrąbek, w jednem miejscu nieco oderwany. Potem przypomniała mi się inna scena, na Mare Imbrium, gdzie tak samo mieliśmy ciągnąć losy — o śmierć...

Piotr się niecierpliwił.

— Ciąg! — zawołał.

Spojrzałem na niego. Twarz miał kurczowo wykrzywioną, oczy wbite we mnie uparcie. Zrozumiałem naraz wszystko. Jeśli wyciągnę los, będę musiał natychmiast zabić tego człowieka, gdyż w razie przeciwnym on mnie zabije. Mimowoli wsunąłem rękę do kieszeni, jakby szukając noża. Ale wtem przyszło mi na myśl, że równie łatwo może się los dostać Piotrowi. Co wtedy? Czy będę miał dość siły, aby się wyrzec tej ukochanej kobiety, widząc, że marny przypadek wszystko rozstrzygnął? Czy się nie zbuntuję kiedy przeciw niemu?

Kroplisty pot pokrył mi czoło.

Gdybym wiedział, że Marta mnie woli, że ma dla mnie choć trochę więcej serca niż dla Piotra, nie czekałbym losu..

Ale tak...

Wszak powiedziała przed chwilą: wstrętni obaj...

Dla robót zaś grubszych dostateczna jest ilość światła, odpowiadająca 10 świecom.

Zanieczyszczają powietrze tylko te rodzaje sztucznego oświetlenia, które daje światło tylko dzięki procesowi spalania się; dlatego też przy świetle elektrycznem nie ma mowy o zanieczyszczaniu powietrza, co ma wielkie znaczenie, zwłaszcza tam, gdzie się zbiera znaczna ilość ludzi.

Kwas węglowy nie ma zbyt szkodliwego wpływu, bo ludzie znoszą dość łatwo znaczną ilość jego. Większe znaczenie ma para wodna, która tworzy się obficie przy niektórych rodzajach sztucznego oświetlenia, zwłaszcza przy gazowem oświetleniu, bardzo obfitem w wodor. Właściwe atoli zanieczyszczenie powodują produkty niezupełnego spalania się węglowodorów lub kwasów tłuszczowych i różne zanieczyszczenia ciał palących się.

Co się tyczy lamp naftowych, to te, jeżeli są zaopatrzone w należycie funkcjonujący i czysty palnik z cylindrem, nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa pod względem zanieczyszczenia powietrza tlenkiem węgla, lub niezupełnego spalenia się węglowodorów. Tylko lampy naftowe zanieczyszczone o płomieniu zadużym, lub zamałym, a także bez cylindra, zanieczyszczają powietrze.

Doświadczenie okazało, że przy jednakowej sile oświetlania danego miejsca, najbardziej zanieczyszczają powietrze świece, najmniej zaś — dobrze oczyszczona nafta. Co się tyczy gazu, to stopień zanieczyszczenia powietrza w oświetlanych nim izbach zależy od stopnia zanieczyszczenia gazu i rodzaju palnika; palnik Auera jest najlepszym.

Acetylen daje znacznie mniej kwasu węglanego i wody, niż gaz, spalony w palniku Auera. Acetylen jednak często zawiera szkodliwe domieszki gazu fosforowodorowego i organicznych połączeń siarki i arsenu. Fosforowodor powoduje niekiedy samozapalenie się gazu i niebezpieczne wybuchy.

Ważną rzeczą z punktu widzenia hygjeny jest podnoszenie się temperatury w pomieszczeniach, zamkniętych przy sztucznem ich oświetlaniu. Przy rozpatrywaniu w tym kierunku rozmaitych rodzajów oświetlenia koniecznem jest przedewszystkiem oznaczenie ilości ciepła, jakie one wytwarzają przy jednakowem natężeniu światła. Otóż doświadczenie okazuje, że przy natężeniu światła, równem 1000 świecom, na godzinę najmniej ciepła produkuje elektryczność: światło łukowe 26, żarowe 260 jednostek: najwięcej zaś stearyna 7881 jednostek i łój 8111 jednostek. Po elektryczności najmniej ciepła daje gaz, spalany w palniku Auera. Wszystkie starania wynalazków są obrócone na to, aby otrzymać jak najwięcej światła przy użyciu tej samej ilości materjału i przy najmniejszej ilości ciepła.

Co się tyczy promieniowania ciepła z świecącego ciała, to przy jednakowem natężeniu światła najwięcej ciepła promieniuje ze świec, które jednocześnie wydzielają najwięcej gazów ogrzanych i pary wodnej. Stąd to pochodzi nieprzyjemne uczucie w oczach, które występuje w pokojach oświetlonych dużą ilością świec. Światło nafty daje również dużo ciepła promieniejącego, co prawdopodobnie zależy w znacznej mierze od silnego rozgrzewania się palników. Wydzielanie ciepła przez palniki gazowe jest bardzo znaczne; natomiast palnik Auera daje bardzo mało ciepła, jest on przeto i w tym kierunku bardzo hygienicznym. To samo jeszcze bardziej da się powiedzieć i o świetle elektrycznem, tak, że można powiedzieć, iż światło elektryczne i gazo-żarowe Auera zbliżają się ideału oświetlenia.

Barwa światła ma również pewien wpływ na promieniowanie ciepła. Okazuje się, że światło, obfitujące w promienie czerwone jest gorętsze, niż światło, w którem przeważają promienie zielone lub niebieskie.

Przestrzeń, na jakiej lampa powinna być umieszczona od pracującego, aby tenże nie odczuwał promieniowania ciepła, należy w pierwszej linji od siły światła płomienia i od natężenia promieniowania. Lampy gazo-żarowe i spirytusowe z palnikami rozżarzającymi się, można trzymać bardzo blisko siebie, nie czując nieprzyjemnego promieniowania. Lampy naftowe i gazowe zwykle ustępują znacznie pod tym względem. W każdym razie, stosując się do nisko umieszczonych lamp zasłony ze szkła mlecznego, można prawie o połowę obniżyć ich promieniowanie, nie osłabiając znacznie ich jasności.

Sztuczne światło nie powinno w żadnym razie wpływać oślepiająco na oczy. Zmiany, które silnie światło wywołuje na siatkówce i na naczyniówce, nie są spowodowane przez promienie jasne, ale przez krótkofaliste promienie fioletowe. Ponieważ światło elektryczne łukowe zbliża się najbardziej do światła słonecznego, więc przy oświetleniu łukiem Volty należy się obawiać więcej oślepiającego działania światła; dlatego też u robotników inżynierów, którzy mają do czynienia z lampami łukowemi bardzo często występuje łzawienie, światłowstręt i bóle głowy. Gaz, nafta, światło żarowe elektryczne, jako ubogie w krotkofaliste promienie nie powodują objawów oświetlenia. Koniecznem jest tedy, aby przy silnem oświetleniu miejsc pracy promienie światła nie padały bezpośrednio w oczy pracujących. — W tym celu używają się różne zasłony: szkło matowe, mleczne, umbrelki, kule i t. d.

Co się tyczy bardzo szkodliwego dla oczów migania światła, to technika współczesna oświetlenia już dawno poradziła sobie z niem przez wprowadzenie cylindrów, palników ulepszonych i t. p. Najwięcej daje się uczuć to miganie w płaskich motylkowatych płomieniach gazowych, palących się bez cylindra, oraz w lampach elektrycznych. Niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia związane z oświetleniem naftą, gazem i elektrycznością znane są powszechnie. Niebezpieczeństwo zatrucia acetylenem zmniejsza znacznie okoliczność, że acetylen posiada mocny i bardzo charakterystyczny zapach, który ostrzega zawczasu o grożącem niebezpieczeństwie. Przy oświetleniu acetylenem należy zawsze obawiać się wybuchu, jest to więc oświetlenie, które wymaga jeszcze znacznych ulepszeń.

Co do ceny, najtańszem oświetleniem jest gazożarowe, następnie naftowe, gazowe, zwykłe, elektryczne, żarowe, acetylenowe i wreszcie światło świec, które jest najdroższe.

Bardzo ważną rzeczą jest podział światła w szkołach, warsztatach i t. p. Ma on przedewszystkiem na celu osłabienie tworzenia się ostrych cieni, które sprawia, że nawet przy ostatecznem natężeniu oświetlenie okazuje się niedostatecznem. Przy oświetlaniu bezpośredniem jest to możliwe tylko wówczas, kiedy każdy pracujący ma przed sobą lampę, zabezpieczoną w sposób odpowiedni od oślepiania i promieniowania ciepła. Najlepiej atoli używać w tych razach światła rozproszonego, nie bezpośredniego, bo światło rozproszone nie stwarza warunków do powstawania ostrych i mocnych cieni, naprzykład przy pisaniu lub rysowaniu. Przy tym sposobie oświetlania można osięgnąć zawsze dostateczną siłę światła, bez narażania się na możliwość oślepiania i na nieprzyjemne działanie promieniującego ciepła. Pod względem kosztów oświetlenie światłem rozproszonem nie przedstawia się tak drogiem, aby nie mogło być obowiązkowo zaprowadzonem do szkół, sal odczytowych, warsztatów i t. d. Zwłaszcza doskonałymi są pod tym względem lampy łukowe elektryczne, które są zaprowadzone w salach wykładowych uniwersytetu lwowskiego.

ZE ŚWIATA.

(*Niezwykle sprytny złodziej. — Kopalnie węgla na Szpicbergu. — Sztuczne nosy z parafiny*).

Niezwykle sprytny złodziej. Niesłychanie wyrafinowanego złodzieja uchwyciła niedawno policja wiedeńska. Nazywa się Aladar Szamko, ma lat 21 i był ostatnio kelnerem w jednym z hoteli wiedeńskich. Przytrzymano go w chwili, kiedy okradał w numerze hotelowym jednego z zamożniejszych gości. Okazało się, że Szamko spełnił już mnóstwo kradzieży, z których umiał się zawsze wywinąć. Pewnego razu naprzykład, kiedy już groziło mu przytrzymanie po spełnionej kradzieży w hotelu zamieszkałym głównie przez oficerów, sprytny złodziej zawołał alarmująco: „kapitan zachorował, szybko leka-

---

Mam jej zadawać gwałt i do tego zabijać człowieka... albo uchylić czoła przed przypadkiem...

Spojrzałem na Martę. Przestała już płakać i siedziała teraz cicho, zapatrzona w dalekie morze, jakby nie wiedząc że my tu, o parę kroków... W uszach zabrzmiały mi dawno słyszane słowa Woodbela: Nie kłóćcie się o nią, zostawcie jej...

— Ciąg! — zasyczał Piotr zdławionym głosem.

— Nie! — odpowiedziałem z nagłem postanowieniem.

— Co?!

— Nie będziemy ciągnęli losów.

Jeszcze nie mógł zrozumieć. Wsunął prędko rękę do kieseni i usłyszałem trzask podnoszonego kurka rewolweru. A więc był przygotowany: nie omyliłem się. Ruchem szybkim jak błyskawica chwyciłem go za obie ręce. Przegiął się i zwinął w żelaznym uścisku; w oczach miał najwyższe przerażenie. Uśmiechnąłem się i wstrząsnąłem głową.

— Nie! to nie to... Bierz ją sobie — rzekłem i puściłem go.

W pierwszej chwili oniemiał ze zdumienia. Popatrzył na mnie błędnie, a potem uśmiechnął się z przymusem:

— Jesteś szlachetny, tak, dziękuję ci... Co prawda, ja jestem młodszy, więc słusznie... Ale — tu zniżył głos — ale, czy mi przyrzekasz, że nigdy... nigdy...

Wskazał znów ruchem głowy w stronę Marty. Spojrzałem mu w oczy.

— Tak, wiem, niepotrzeba... Dziękuję ci, ty jesteś... — wyrzekł prędko.

Przejął mnie wstręt nieopisany. Piotr zawahał się chwilę, a potem odwrócił się szybko i podszedł ku Marcie. Spojrzałem i ja na nią i znowu nasze oczy się spotkały, ale teraz wzrok jej wyrażał jakąś bezbrzeżną pogardę czy nienawiść. Odwróciła się natychmiast, gdy spostrzegła, że na nią patrzę.

— Marta, mam być twoim mężem — rzekł Piotr.

— Wiem o tem. Wymówiła to całkiem obojętnie.

— Marta....

— Co?

— Zbliża się burza...

— Widzę...

Piotr westchnął nerwowo.

— Pójdź, ukryjmy się w pieczarze.

W oczach tliła mu się straszna, zwierzęca namiętność, przez kurczem ściśnięte szczęki z trudem dobywały się słowa, a ciałem jego wstrząsały raz po raz febryczne dreszcze.

Nie śmiałem spojrzeć na Martę. Usłyszałem tylko jej głos, stłumiony, obojętny:

— Dobrze. Idę.

Piotr zawahał się jeszcze:

— Marta, oddaj pierwej sztylet.

Rzuciła nim o ziemię, aż ostrze dźwiękło po kamieniach i nie oglądając się, weszła do groty. Piotr, chwyciwszy Toma na ręce, poskoczył za nią.

W tej chwili oślepiająca błyskawica przeleciała po czarnem niebie i głuchy, echem przedłużony huk grzmotu oznajmił początek burzy. Już i deszcz ulewny zaczynał padać, chłodząc spiekłą i wysuszoną ziemię.

Zakręciło mi się w głowie i runąłem na kakienie, wybuchając straszliwem, niemęskiem łkaniem. Nademną ryczały nieustanne gromy a świat cały ćmił się rozszalałą ulewą.

Tak się ułożyło nasze życie na Księżycu.

Com przecierpiał, com zniósł, co przewalczył — szkoda o tem pisać. Wiem przynajmniej, że tak się stało wszystko dlatego, żem tak chiał. Całą burzę przeczekałem na dworze. Zimny dreszcz mną wstrząsał, ale nie przyszło mi nawet na myśl schronić się przed deszczem. Było mi wszystko jedno.

Po paru godzinach nastąpiła chwilowa przerwa i słońce zabłysło wśród chmur. Wtedy zobaczyłem Piotra. Wyszedł przed grotę i rozglądał się za mną. Wreszcze dostrzegł mnie i zawołał. Zawahałem się zrazu, ale przecież w końcu, tak, czy owak, trochę wcześniej, czy później musiałem ją zobaczyć. Poszedłem za nim do groty.

— Moja żona niepokoiła się o ciebie — rzekł.

Jego żona!

W grocie siedziała Marta, sztywna, nieruchoma, z rękami obwisłemi wzdłuż ciała i pochyloną głową. Gdym wchodził, drgnęła i odwróciła się, ale niedość prędko, abym nie dostrzegł przy słabem świetle wewnątrz, krwawego rumieńca, który oblał jej twarz i czoło. Chwyciła Toma i poczęła go namiętnie całować.

Nie mówiliśmy do siebie ani wówczas, ani przez parę dni następnych. Później — jakoś się to zwolna ułożyło. Rozmawiamy czasem, ale, choć to dziewięć ziemskich lat już minęło, do tej pory oblewa Martę za każdym razem, gdy znagła staną przed nią, ten krwawy rumieniec.

Są chwile, kiedy się obawiam, czy nie popełniłem wielkiego, wielkiego błędu, którego naprawić już niepodobna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

rza!“ — i uciekł w powstałem nagle zamieszaniu.

Szamko posiada niezwykłą przytomność umysłu. Zakradał się on pod różnymi pozorami do numerów hotelowych i jeżeli zastał przypadkiem właściciela, albo też go zbudzi, zawsze mu podawał kartkę z nazwiskiem jakiegoś pasażera, udając, że go właśnie poszukiwał i przez omyłkę wpadł do cudzego pokoju.

Pasażer uwierzył, bo któżby przypuścił podobną bezczelność. W Abbazji zakradł się Szamko do pokoju pewnego księcia. Ten, zbudzony nagle, zawołał groźnie na niego, a Szamko z wielką maestrją raczył szeptać, że ma straszliwy ból zębów i poszukuje mieszkającego w tym samym hotelu doktora. Książę uwierzył i wypuścił ptaszka.

W Budapeszcie przytrzymano go za usiłowanie morderstwa. Sprawa toczyła się w Fiume, ale sąd znalazł stan umysłowy Szamka (wtedy nazywał się Szanko) w nieporządku i oddano go do domu obłąkanych w Budapeszcie. Roku zeszłego wypuszczono go stamtąd, jako wyleczonego. Poczuwszy się na swobodzie, Szamko w tej chwili rozpoczął rzemiosło hotelowego złodzieja.

* * *

Kopalnie węgla na Szpicbergu. Nowoodkryte kopalnie węgla na wyspie Szpicbergu mają być zupełnie na serjo eksploatowane przez rząd norweski. Projektowaną jest kolej od kopalń do portu, obliczona na dostawę sześćdziesięciu tonn na godzinę. Przypuszczają, że będzie można dostarczać najmniej cztery tysiące tonn węgla miesięcznie do Trondhjemu, gdzie drogocenny ten materjał będą sprzedawać po najniższych cenach. Jednakże jest możliwość, że przy dobrych warunkach produkcja zostanie podwojoną. Poszukiwania dowodzą, że pokłady węgla idą przez całą wyspę w dość regularnych i równie grubych pasmach; zawartość ich wynosi według pobieżnych obliczeń około 536 miljardów tonn.

* * *

Sztuczne nosy z parafiny. Chirurg wiedeński, dr Gersuny, stosuje od dwóch lat parafinę, jako środek do usuwania rozmaitych defektów cielesnych, polegających na braku naturalnej tkanki. Roztopiona parafina wstrzyknięta pod skórę twardnieje i zastępuje tkankę, przyczem istota parafiny, obojętna na wszelkie chroniczne reakcje, pozwala na istnienie w środku organizmu obcego ciała bez obawy jątrzenia. Na tej zasadzie udało się drowi Gersunyemu usunąć wiele wad organicznych, n, p. wady wymowy, pochodzące z pęknięcia podniebienia (Gaumenspalte) i t. p. Najwięcej jednak pacjentów zgłasza się z nosami, takich mianowicie, którym natura poskąpiła tej ozdoby, albo którzy ulegli wypadkowi, albo ponoszą następstwa wesołego zycia, jednem słowem, ludzie niezadowoleni z kształtu posiadanego nosa. Tym cudowny doktór uzupełnia braki przez wstrzyknięcie gorącej parafiny i uformowanie z niej pod skórą, zanim stężeje, pożądanego kształtu.

Podnoszone przez innych lekarzy obawy o zdrowie pacjentów, okazały się płonnemi; nie zauważono żadnych zaburzeń. — Raz tylko pewnemu pacjentowi, gdy w rok po operacji dostał tyfusu i gorączka doszła powyżej 40 stopni, stopił się pod skórą sztuczny nos, zresztą bez następstw gorszych, tylko, że trzeba mu było na nowo formować ozdobę twarzy.

KRONIKA.

Kalendarz kośolelny. W poniedziałek Anzelma, biskupa, wyznawcy, doktora ościoła; we wtorek Sotera i Kaja, męczenników i Gajusa. Papieża, męcz. w środę Wojciecha, arcybiskupa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczał się dziś o godz. 4 minut 46, zachód przypada o godz. 6 minut 37, długość dnia godzin 13 minut 57.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Edwarda Daszkiewicza nauczycielem kierującym 4-klas. szkoły męskiej w Żurawnie; Karola Habdasa nauczycielem kierującym 2-klas. szkoły w Suchodole; Michała Dyrowa nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Chocimiu; Zuzannę Kotowiczównę nauczycielką młodszą 2-klas. szkoły w Hnizdyczowie; Marcinę Przestalską nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Podmichalu.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Pawła Mysaka w Kornalowicach; Stanisława Kostliwego w Radłowicach; Mieczysława Muszyńskiego w Jasiennej; Malwinę Radecką w Sokołówce i Katarzynę Niemcównę w Suchej woli.

Bank ziemski w Poznaniu. Walne zebranie Banku ziemskiego w Poznaniu odbyło się d. 19 kwietnia. Przewodniczył dr Witołd Skarżyński ze Spławia, jako zastępca prezesa rady nadzorczej St. hr. Żółtowskiego z Biechanowa, który osobiście nie mógł przybyć na zebranie.

Po odczytaniu protokółu komisji rewizyjnej i jednomyślnem zatwierdzeniu bilansu uchwalono podzielić czysty zysk, wynoszący 161,726.43 marek w ten sposób, że przeznaczono: na dywidendę 4 procent 118,242.08 mk., do funduszów rezerwowych 27,573.89 mk., resztę na fundusz emerytalny, tantjemy etc.

Kupony płatne są od 1 maja, począwszy po 40 mk. od akcji.

Z członków rady nadzorczej wystąpił z kolei St. hr. Żółtowski z Niechanowa, lecz wybrany został ponownie na 5 lat jednogłośnie przez aklamację.

Kochawina 18 kwietnia. Wszystkim czcicielom Marji leży bardzo na sercu odpowiednie wykończenie Jej przybytku w Kochawinie. Wprawdzie w roku 1894 odbyła się konsekracja kościoła i przeniesienie cudownego obrazu do tegoż, lecz mimo 4 tysięcy złr. długu kościół był całkiem pusty. Z otwarciem nowego kościoła ustały także ofiary, w skutek czego przy corocznym postępie robót co do wewnętrznego urządzenia kościoła, długi rosną.

W roku 1900 w listopadzie przystąpiłem do powiększenia kościoła i nadania mu przez to właściwej formy krzyża, na czem strona techniczna kościoła bardzo zyskała.

W tym roku pragnę robotę wykończyć, jeżeli zacne i ofiarne serca przyjdą mi z pomocą, tak, aby 16 lipca, t. j. na Matkę Boską Szkaplerzną można uroczyście poświęcić.

Wystawiłem także „Przytulisko“ dla sierót, dom piętrowy o 20 pokojach i jednej wielkiej sali, lecz z braku funduszów nie mogę go wykończyć, bo aby dać posadzki i piece, potrzebuję przynajmniej około 2000 złr. Jedno atoli i drugie jest dziełem Bożem, przeto Bóg i dobrzy ludzie przyjdą z pomocą.

Z przykrością prawdziwą odzywam się do wspaniałomyślnych serc, gdyż widzę, jak ze wszystkich stron z podobną prośbą występują, lecz uspokajam się tem, że ofiary dadzą te osoby, które mogą i ile mogą i to, co dadzą, to istotnie chętnem i szczerem sercem, jedni, by sobie uprosić u Matki Najśw. błogosławieństwo i opiekę wśród trudnej drogi życia, drudzy, aby podziękować za łaski i dobrodziejstwa.

Niewielkie — bo na te nas dzisiaj nie stać — ale liczne datki mogą sprawę Bożą szybko naprzód posunąć, by potem jak najprędzej można przystąpić do poczynienia kroków celem przeprowadzenia koronacji Matki Najśw.

Mam tę błogą nadzieję, że te parę słów uprzejmej prośby nie zostaną bez skutku.

Ks. Jan Trzopiński.

Nowy Sącz 18 kwietnia. (Fałszowanie piwa przez żyda). Dziś odbyła się przed trybunałem apelacyjnym pod przewodnictwem radcy p. Pisztka ciekawa rozprawa apelacyjna przeciw żydowskiemu właścicielowi piwiarni Süssmanowi Finderowi ze Starego Sącza, oskarżonemu o przekroczenie ustawy o sfałszowaniu artykułów spożywczych, popełnione przez to, że gościom i członkom kasyna, znajdującego się we własnym domu oskarżonego, zamiast czystego piwa z beczki, dolewać miał zlewki i pozostałości z innych szklanek. Sąd powiatowy w Nowym Sączu uwolnił „Benjaminka“ oskarżonego od winy i kary.

Zastępca prokuratorji wniósł jednak od wyroku uwalniającego odwołanie, wskutek którego zasiadał dziś Finder na ławie oskarżonych przed tutejszym trybunałem apelacyjnym bez interwencji obrońcy. Po przeprowadzeniu rozprawy apelacyjnej, trybunał zatwierdził wyrok I instancji.

Grybów 18 kwietnia. (Lustracja krajowej szkoły kołodziejsko-kowalskiej). Inżynier krajowej komisji przemysłowej p. Sołtyński wraz z rządca dworu i krajowym inspektorem p. Janem Frankiem przeprowadził w Grybowie lustrację krajowej szkoły kołodziejsko-kowalskiej, znajdując tę instytucję wzorowo prowadzoną pod każdym względem

Stary Sącz 18 kwietnia. (Hojny dar). Towarzystwo Kasy zaliczkowej w Starym Sączu na podanie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ tamże i na wniosek adw. dra Szajera uchwaliło część z czystego zysku, t. j. 400 k., przeznaczyć na budowę nowego gmachu „Sokoła“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. W Gorlicach w niedzielę dnia 20 kwietnia 1902 r. o godz. 6 popołudniu w sali „Sokoła“ odbędzie się wykład popularny p. Edmunda Pasterza p. t. „O bakterjach“.

Brzostek 16 kwietnia. Rada gminna miasta Brzostka na posiedzeniu dnia 24 marca b. r. nadała obywatelstwo honorowe pp, Andrzejowi Kowalskiemu, burmistrzowi i Andrzejowi Tułeckiemu, radnemu w uznaniu zasług położonych.

Na targ w Podgórzu dnia 18 kwietnia 1902 doprowadzono 401 sztuk bydła rogatego, 221 cielat, 86 nierogacizny. Płacono za 100 klg. żywej wagi bydła opasowego od 60 do 68 kor., cieląt od 60 do 80 kor., trzody od 80 do 86 kor.

Omyłka w numerze 86 „Głosu Narodu“ przy opisie wypadku, jakiemu uległ kupiec z Jasła p. Fran. Polak, wymieniono mylnie nazwisko lekarza, który ma w opiece p. Polaka. Lekarz ten nazywa się Stanisław Cięglewicz a nie Ceglewicz.

Przekupstwo członka Rady miejskiej. Radny miejski lwowski pan Gryglaszewski zamieszcza w dzisiejszych porannych pismach oświadczenie, że fakt, poruszony przez dzienniki w sprawie cyrku Trurnego, każdej chwili, ale tylko na pełnem i publicznem posiedzeniu Rady miasta wyjaśni i twierdzi, że fakt ten stoi w związku z poruszonemi przez niego sprawami rzeźni.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 19 Kwietnia

Pani Gabrjela Zapolska-Janowska przesyła nam następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Szanowna Redakcjo!

Zechciej użyczyć mi gościnności na szpaltach swego pisma. Pragnę bowiem szczerze, aby ogół publiczności dowiedział się, jak serdeczną wdzięczność czuję dla dyrektora teatru miejskiego, p. Józefa Kotarbińskiego, który nietylko czczemi słowami, ale i czynem popiera rzeczywiście autorów swojskich i zachętą, starannością w wystawieniu ich dzieł dodaje nam siły w tej ciężkiej a często niewdzięcznej pracy. Za głębokie odczucie mej myśli, za jej poszanowanie tak w „Mężczyźnie“, jak i w „Tresowanych duszach“, składam tu gorące podziękowanie p. dyrektowi Kotarbińskiemu. Dalej p. Walewskiemu, reżyserowi niezmordowanemu w pracy dla dobra sceny krakowskiej i wszystkim artystkom i artystom, którzy tak chętnie i z tak wielkim talentem pospieszyli, aby złożyć tą chęcią dowód, jak pięknie pojmują swój zawód i jak rzeczywiście jest w nich dużo zamiłowania, talentu i inteligentnego odczucia artystycznych idei. Wystawienie moich dzieł tak staranne i rozumne dało mi prawdziwą radość i wysokie zadowolenie i dlatego nie mogę oprzeć się pokusie, aby nie podzielić się z temi memi wrażeniami z ogółem publiczności, który ze swej strony dał już wyraz swego zadowolenia dla dyrekcji, reżyserji i artystów podczas przedstawienia sztuk moich.

Zapolska-Janowska.

Slub. W kościele Marjackim, uroczyście przystrojonym w kwiaty i dywany, odbył się w sobotę przed południem ślub księcia Kazimierza Lubomirskiego, syna ś. p. Jerzego i Cecylji z Zamoyskich, posła na Sejm krajowy z panną Marją hr. Wodzicką, córką ś. p. Gabrjeli de Kerreguen i Józefa hr. Wodzickich, posła austrjackiego w Sztokholmie. Młodej parze błogosławił JEm. książę kardynał Puzyna, który po ślubie odprawił Mszę św. Zarówno pan młody, jak i większa część gości weselnych wystąpiła w okazałych strojach narodowych, damy w bogatych toaletach.

Chór męski pod kierunkiem p. St. Ochmańskiego wykonał liczne śpiewy choralne, jak „Ecce Sacerdos“, na powitanie arcypasterza — „Veni-creator“ Wolfa przed ślubem, a podczas Mszy św. chorały „Boga Rodzico“, „Z tej biednej ziemi“, „Pod Twoją obronę“, „Chciej wysłuchać“ „Czego chcesz od nas Panie“ Ruszkowskiego, a na zakończenie „Z wysokich niebios“.

Przed ślubem odprawił o godz. 8 mej przeor O. Piotr Żaczek. — Mszę św. w kaplicy Lubomirskich w kościele OO. Dominikanów.

Orszak ślubny przedstawiał się bardzo malowniczo, a po Mszy św. długi szereg pojazdów odwiózł gości do Grand hotelu, gdzie ojciec panny młodej dawał śniadanie na 180 osób. Wieczorem odbył się bal u pani Cecylji Lubomirskiej, matki pana młodego.

Ślub ściągnął do kościoła Marjackiego tłumy ciekawych, porządek jednak nie został zakłócony, — nie wiemy tylko dla kogo właściwie przerwano ruch tramwajów na całe pół godziny.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 21 Kwietnia

Marszałek hr. Potocki w krak. Radzie powiatowej. Marszałek hr. Potocki, przybywszy w sobotę do Krakowa, udał się o godz. 11 przed południem na posiedzenie Rady powiatowej. Powitany przez prezesa dra Paszkowskiego, marszałek w odpowiedzi zaznaczył, że w rozwoju autonomji Radom i Wydziałom powiatowym przypadło najważniejsze zadanie wyzyskać dany zakres przez bezpośrednie działanie w powiecie i przez bezpośrednią styczność z gminami. Następnie przysłuchiwał się marszałek obradom i uchwałom wydziału, a wkońcu, żegnając się, oświadczył, że z zadowoleniem, a jako Krakowianin także z pewną dumą podnosi, iż krakowska reprezentacja powiatowa ma opinję jednej z najlepszych w całym kraju.

Promocje. Pp. Ludwik Marja Filimowski, rodem z Rzeszowa, Jasiński z Budzanowa, otrzymali w

sobotę na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

Walne zgromadzenie członków „Sokoła“ dla braku kompletu nie przyszło wczoraj do skutku.

Wybory zostały już rozpisane i ogłoszone; od poniedziałku odbywać się będzie doręczanie kart wyborczych za pośrednictwem woźnych magistratu. Przy tej sposobności zwracamy uwagę tych wyborców i wyborczyń, głosujących przez pełnomocników, **że nawet jeżeli już wystawili pełnomocnictwo, nie powinni oddawać kart na ślepo**, ale czekać aż kandydaci zostaną ogłoszeni i żądać od pełnomocników, **aby głosowali jedynie na kandydatów niezawisłych, chrześcijańskich**, których nazwiska w swoim czasie będą podane do ogólnej wiadomości.

Wyborcy i wyborczynie powinni karty wypełnić sami, włożyć do urzędowej koperty, zalepić i dopiero wtedy odesłać pełnomocnikowi.

XXIX zwyczajne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego, odbyło się w niedzielę w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy niezwykle licznym udziale członków. Zgromadzenie zagaił przewodniczący dr Ponikło.

Późne zwołanie zgromadzenia usprawiedliwił dr Ponikło sprawą budowy Muzeum Tatrzańskiego na gruncie dworca Tatrzańskiego. Przedstawiając zarys działalności Towarzystwa, wymienia utworzenie się komisji w sprawie sporu o Morskie Oko. Mowca twierdzi, że zadanie komisji nie było bezowocne i jest nadzieja, że słuszną sprawę wygramy. Dalej wymienia przewodniczący starania o subwencję rządową, którą Towarzystwo może uzyskać.

Wreszcie dr Ponikło wspomina o petycjach 1) w sprawie budowy gmachu pocztowego, 2) w sprawie budowy mostu na Małej Łące.

Sekretarz p. Świerz odczytuje protokół z ostatniego walnego Zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości. Wobec przedstawionego zarysu przez przewodniczącego dra Ponikłę, Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie Towarzystwa bez odczytania.

Prof. Prysak imieniem komisji kontrolującej wyraził uznanie dla podskarbiego p. Władysława Anczyca, które zgromadzenie przyjęło przez oklaski.

Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie podskarbiego bez odczytania. Według sprawozdania pozostałość kasowa z roku 1900 wynosiła 912 k. 78 h. Przychód w ciągu roku wynosił 21.428 k., rozchód 20.020 k., przeto pozostałość kasowa na rok 1902 wynosi 1.310 k. 64 h.

Przed uchwaleniem preliminarza budżetu zgromadzenie dokonało wyboru prezesa. Został nim na przeciąg dwóch lat wszystkiemi głosami obecnych wybrany JE. p. Antoni hr. Wodzicki. Hr. Wodzicki wybór przyjął, wyraził podziękowanie i zajął przewodnictwo nad dalszemi obradami zgromadzenia.

II. wiceprezesem na trzy lata wybrano ks. kan. Józefata Sobierajskiego.

Następnie przy preliminarzu budżetu otworzyła się dyskusja, w której p. Hopcas przemawia za staraniami do komisji klimatycznej o zniżenie takS dla gości tatrzańskich. Wniosek ten nie zyskał większości, natomiast zgodzono się na żądanie p. Eljasza, aby stosunek dawny (do 6 dni wolnych) był nadal utrzymywany.

Na wniosek p. Hopcasa uchwalono, aby w następstwie na 15 dni przed walnem zgromadzeniem rozsyłano członkom Towarzystwa i sprawozdanie Towarzystwa, zamknięcie rachunkowe i preliminarz budżetu.

Następnie toczyła się dyskusja nad preliminarzem.

Do wydziału na 3 lata wybrani zostali pp.: Wacław Anczyc, dr Zdzisław Czaplicki, ks. August Sutor, Leopold Świerz i Władysław hr. Zamoyski. Do komisji kontrolującej na 3 lata wybrani pp.: dr Jan Nowicki, Władysław Fischer i Piotr Prysak.

Stowarzyszenie opieki nad uwolnionemi więźniami odbyło posiedzenie w sobotę w południe pod przewodnictwem prezesa p. nadprokuratora dra Władysława Wędkiewicza, który w zagajeniu zaznaczył, że Towarzystwo stale się rozwija. Sprawozdanie z czynności za rok ubiegły złożył wiceprezes p. radca Teodor Kalitowski, który zaznaczył, że klienci mają wielkie zaufanie do Stowarzyszenia, gdyż aż 90 zgłosiło się o zapomogi, a pomiędzy tymi jedna kobieta. Z ogólnej liczby uwzględniono 30, którym udzielono zapomóg już pieniężnych już to przez dostarczenie im narzędzi do pracy lub zajęcia.

Prof. dr Rosenblatt podniósł myśl rozszerzenia działalności opieki nad małoletniemi, a wiceprezydent dr Morelowski postawił wniosek formalny wystosowania petycji do Sejmu z żądaniem urządzenia kolonji rolniczej dla nieletnich przestępców wzorem kolonji studzienieckiej. Zakład ten miałby być urządzonym w okręgu sądu krakowskiego. Wniosek przyjęto i redakcję petycji poruczono osobnemu komitetowi.

Przy sprawozdaniu kasowem radca dr Fran. Buk oświadczył, że filja stow. w Wadowicach została związana a fundusze przelane do kasy Towarzystwa. Po uzupełnieniu zarządu przez wybór prof. dra Leona Cyfrowicza, jako rewidenta, oraz dyr. Franciszka Ślęka i p. Antoniego Koziańskiego, jako członków wydziału, ks. kan. dr Spis złożył wyrazy uznania dla zarządu, który przez swoje działanie na polu filantropijnem oddał społeczeństwu dobrą usługę.

Kucharze krakowscy, którzy dotychczas żyli bez łączności, oddani na łaskę pośredników za inicjatywą osób życzliwych i kolegów poważnych, założyli „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy kucharzy.“ Celem stowarzyszenia prócz utwierdzenia członków w zasadach wiary i obyczajności chrześcijańskiej i utrwalenia poczucia solidarności między niemi, jest również kształcenie członków przez urządzanie odczytów, dalej omawianie spraw zawodowych, założenie bibljoteki, obejmującej dzieła, dotyczące sztuki kucharskiej: utrzymanie pism zawodowych i perjodycznych, bezpłatne pośredniczenie w wynajdywaniu posad, oraz niesienie pomocy materjalnej członkom.

Stowarzyszenie, uzyskawszy przez namiestnictwo zatwierdzenie statutu, odbyło w sobotę późnym wieczorem pierwsze ogólne zgromadzenie w Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza pod przewodnictwem p. Józefa Madejskiego wobec ks. Minkińskiego. Walne zgromadzenie obrało prezesem Stowarzyszenia Andrzeja Styszkę. Do wydziału wybrani zostali pp. Józef Pituch, Bolesław Sosnowski, Aleksander Włoczkowski, Antoni Bednarczyk, Antoni Teslar i Józef Madejski: jako zastępcy pp. Kazimierz Gałązkiewicz, Franciszek Dunikowski i Józef Hałaciński. Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp. Aleksander Morga i Jan Czarnecki.

Wreszcie uchwalono poczynić starania w sprawie sprawienia sztandaru dla Stowarzyszenia i w tym celu zamierza wydział w najbliższym czasie urządzić festyn ogrodowy.

S. p. ks. Józef Wojciechowski, były wikarjusz i zakrystjan kościoła Marjackiego, ostatnio spowiespowiednik przy tymże kościele, po długich cierpieniach, przeżywszy lat 62, zmarł w niedzielę dnia 20 b. m. o godz. 2 po południu. Ś. p. ks. Wojciechowski był emigrantem z Królestwa Polskiego z dyecezji płockiej. Za granicą przebywał przez 14 lat przy kościele św. Marji Magdaleny w Paryżu. Pogrzeb odbędzie się we wtorek przed południem.

Tramwaj krakowski. Budowę nowych linij tramwajowych objęła krajowa współka przedsiębiorcza pp. Miller, Jenkner i Hoffman.

W kościele św. Wojciecha we środę odprawianem będzie nabożeństwo przez cały dzień. Msza św. o godz. 6 rano. Sumę o godz. 10 odprawi gwardjan OO. Kapucynów O. Stepek. Kazanie o godz. 5 po południu wygłosi O. Anioł Madejski, kapucyn.

Kapela wojskowa 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka wykonała w niedzielę w Rynku głównym chór i scenę z opery „Hamlet“ Thomasa „Złote mirty“ walc Fabrbacha i „Trzy Mazury“ Tymolskiego.

XXXV zwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszy Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu odbyło się w sobotę dnia 19 m. przy udziale 18 członków i 17 zastępców, posiadających 3546 akcyreprezentujących 1,982.490 koron głosów 717 Zgromadzenie wobec komisarza rządowego starszego radcy Hablińskiego i notarjusza dra Klemensiewicza zagaił zastępca prezesa dyr. Franciszek Ślęk, oznajmiając, że prezes rady zawiadowczej p. Juljan Tołłoczko po Świętach zmuszony był wyjechać do Petersburga.

Z porządku dziennego członek dyrekcji p. Ignacy Zakrzewski przedstawił sprawozdanie zarządu z czynności za rok 1901.

Nadzieja, że w roku nowym zawitają u nas nareszcie lepsze stosunki zarobkowe nie ziściła się

Pieniądze dla braku wszelkiej przedsiębiorczości w dalszej konsekwencji potaniały a skutkiem zniżki stopy procentowej nie mógł Bank dla swoich kapitałów znaleść dobrej fruktyfikacji. Wreszcie zbiór żniw, który wypadł u nas gorzej aniżeli się z początku spodziewać można było, wywarł ujemny wpływ na ogólny stan ekonomiczny naszego kraju.

Mimo to referent utrzymuje, że rezultat ubiegłego roku był pomyślny a zawdzięczać go należy także filji lwowskiej, które przyniosła lepsze niż w roku zeszłym zyski.

Celem dalszej konsolidacji instytucji utworzono znaczniejsze rezerwy na ewentualne straty, tem więcej, że dopóki likwidacja galicyjskiego bankę kredytowego nie zostanie ukończoną, trudno przewidzieć, czy z tego tytułu nie wynikną pewne straty. Z końcem roku rozpoczęto rokowania, mające na celu przyspieszenie likwidacji, a o rezultacie tych układów zdana będzie sprawa w przyszłym roku.

Sprawozdanie wykazuje następujące cyfry: Obrót kasowy w Krakowie wynosił w roku zeszłym koron 98,359.200, we Lwowie 35,629.029 k. Eskont weksli: w grudniu 1901 pozostało w Krakowie 1.100 weksli na 3,158.996 k., we Lwowie 452 weksli na 1,764 561 k.. weksli na obce waluty było w tym czasie w Krakowie 45 na 276.145 k., we Lwowie 6 na 91.278 k., ogólny stan weksli z końcem 1901 r. wynosił ogółem 1603 weksli na 5,290.991 koron. Zysk z procentów od weksli wynosił w Krakowie netto 99.363 k., we Lwowie 27.816 k. Na mogące wyniknąć straty wekslowe tego oddziału zarezerwowano kwotę 100 288 k. Obrót kantoru wymiany wynosił w Krakowie 15,787.936 k., we Lwowie kor. 3,285.687.

Obrót w rachunkach wynosił 100,640.364 kor., we Lwowie 52,120.380 kor. Oddział wkładkowy 1310 książeczek wynosił kwotę 1,803.488 kor. Wydatki w Krakowie wynosiły ogółem 277.678 kor., we Lwowie 268.075 kor. Fundusz emerytalny urzędników i sług Banku, przedstawia wartość 40.063 kor. Czysty zysk uzyskany w roku 1901 wynosi 326.923 kor., ponieważ z kwoty tej przeniesiono do funduszu rezerwy 100.280 k. Wobec tego czysty zysk w roku 1901 łącznie z resztą z roku 1900 wynosi sumę 243.646 kor.

Członek komitetu rewizyjnego p. Tadeusz Onyszkiewicz przedstawił wniosek o udzielenie zarządowi absolutorjum.

Nad sprawozdaniem rozpoczęła się dyskusja, w której p. Bzowski zażądał kilka wyjaśnień szczegółowych.

Pan Adolf Schütz oświadcza, że nie jest zadowolony ze sprawozdania z obrotów i z dywidendy. Akcjonarjusze mają prawo wymagać 5 prc.

Nie mogę być zadowolony ze sposobu prowadzenia interesów, co było powodem zmniejszenia dywidendy. Radbym wiedzieć kto temu winien. Mógłby mi kto zarzucić brak patrjotyzmu, ale właśnie uważam za patrjotyzm brać rzeczy twardo. Mowca omawia brak na zgromadzeniu marszałka hr. Potockiego i ks. Sapiehy. Instytucja nie wydała tych rezultatów jakich można było oczekiwać. I dla tego bym sobie życzył, aby nastąpiły pewne zmiany w Radzie nadzorczej“.

Dr Bednarski żąda wyjaśnienia z likwidacji z r. 1886.

Dyr. Zakrzewski wyjaśnia, że hr. Andrzej Potocki dla tego wystąpił z Rady ponieważ został marszałkiem kraju nie przestał jednak i nadal być akcjonarjuszem.

Zarząd może tylko być chwalonym, że działał ostrożnie i przezornie. Rezultat w tym roku był dobry. Likwidacja z daty 1886 r. zostanie w tym roku ukończona.

Dr Wielowiejski prosi o wyjaśnienie co do gwarancji pasywów wobec niebezpieczeństwa straty z tego powodu, iż gwarancje co do likwidacji Banku kredytowego galicyjskiego realizowane być mają w akcjach Banku galicyjskiego, których kurs poniżej pari stanowiłby bezpośrednią stratę. Mowca wyraża życzenie, by dyrekcja poczyniła skuteczne kroki w tym kierunku, by strat tych instytucja uniknąć mogła. P. Schütz odczytuje ustępy listu ks. Wł. Sapiehy, które krytykują działalność Banku galic.

Marszałek Ramult zabiera głos w imieniu instytucji, gdyż przekonał się, że działalność zarządu jest dobrą, że członkowie Rady wnikają w jej interesy. Powody dlaczego tylko 4 prc. dywidendy uchwalono, powinny pozyskać raczej aprobatę, niż naganę, a jeżeli interesy w roku przyszłym tak samo będą prowadzone, w takim razie dywidenda będzie większa.

Mowca konstatuje, że Bank spełnił swoje obowiązki.

P. Bolesław Włodek omawia sprawę likwidacji Banku kredytowego. Rezerwa obecna, — zdaniem p. Włodka — nie jest dla akcjonarjuszów straconą. Każda instytucja, która duże rezerwy odkłada, gospodaruje dobrze. Mowca prosi o zamknięcie dyskusji.

Zabiera jeszcze głos p. Schütz, który twierdzi, że rezerwy nigdy akcjonarjusz nie ogląda. „Najpierw dywidenda, a potem splendor. Jeżeli administracja nie umie gospodarować, to niech się w piersi uderzy“.

Po wyrażeniu przez dra Wielowiejskiego uznania dla działu towarowego i po krótkiej odpowiedzi dyr. Zakrzewskiego, zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło mu absolutorjum.

Na wniosek dyr. Zakrzewskiego rozdzielono czysty zysk w nasiępujący sposób: 1) Na wypłacenie 4-ro procentowej dywidendy za rok 1901, t. j. po 16 kor. za każdą pełno wpłaconą akcję emisji 1896 i 1899 za ściągnięciem kuponu Nr. 6 zaopatrzonego terminem wypłaty 1 lipca 1902 r. kwotę 200.000 k. 2) Do funduszu rezerwy zwyczajnej 10.000 k. 3) Do funduszu pensyjnego dla urzędników i sług Banku detek 5.000 k. 4) Na renumeracye dla urzędników banku 6.000 k. 5) Funduszowi rezerwowemu Związku kredytowego dalszą kwotę 2.000 k. 6) Pozostałą jeszcze resztę czystego zysku w kwocie 20.646 k. przenosi się na rachunek zysków i strat w r. 1902.

W końcu wybrano członkami Rady zawiadowczej ponownie pp.: dra Władysława Lisowskiego, Leszka Wiśniowskiego i Leopolda Teichnera na 3 lata, zaś p. Juljana Tołłoczkę na rok jeden. Do komitetu rewizyjnego wybrano ponownie pp.: Tadeusza Onyszkiewicza i Henryka Stryka; zastępcą p. Adolfa Gläsera.

Po dokonanym wyborze p. Schütz imieniem zgromadzonych wyraził uznanie i podziękowanie za przewodnictwo dyr. Ślękowi, który zamknął posiedzenie z życzeniem, aby dywidenda się poprawiła.

Z teatru krakowskiego.

„Syn naturalny", dramat Dumasa syna.

Dumas syn ma już ustalone miejsce w literaturze dramatycznej. Jest on twórcą i głównym przedstawicielem całej szkoły, która z Francji promieniowała na całą Europę a w swoim czasie miała wszędzie zwolenników i naśladowców. Dziś ten sposób dramatyzowania pewnych też filozoficzno-społecznych za pomocą subtelnego djalogu i świetnych paradoksów, wydaje się nam obcy, nie wynika stąd jednak, aby utwory Dumasa były przestarzałe. Jego następcy i plagjatorzy ograniczyli się tylko do powierzchownej strony jego metody, Dumas, nie zadowalniał się frazeologją czasem zajmującą, najczęściej płytką, którą przepełnione są późniejsze tak zwane tezowe sztuki, ale wkładał do swoich dramatów dużo głębokiej obserwacji, wybornej charakterystyki i niepospolitego dowcipu, przez to utrwalił do pewnego stopnia swoją epokę, a jego sztuki są nieraz historycznymi dokumentami prądów, które wstrząsały owoczesnem francuskiem społeczeństwem.

„Syn Naturalny" obok „Księżny Jerzowej" ma najwięcej ze sztuk Dumasowskich dramatycznego wątku i bezpośredniej prawdy. Bo też jest to prawie historja życia samego autora, który był sam naturalnym synem, musiał odczuwać te same boleści i upokorzenia, które przechodzi jego bohater. Tylko że Dumas był szczęśliwszy, gdyż ojciec uznał go i dał mu swoje nazwisko, podczas gdy Gabrjel napotyka ojca dość samolubnego i oglądającego się na konwenanse, aby wyprzeć się najświętszych obowiązków.

Dumas walczy całą siłą etycznych i logicznych argumentów, w obronie dzieci, będących owocem błędu, czy chwili zapomnienia, kwestji jednak nie rozwiązuje, stwarzając wyjątkowy wypadek i niezwykłą sytuację. Ale jego argumentacja, rozwinięta w djalogu niezmiernie ożywionym i niepospolicie wykwintnym, robi silne wrażenie i mimowoli suggestjonuje widzów na korzyść tezy. Sztuka jest wogóle doskonale napisana i bardzo zajmująca. Wznowienie jej było zatem zupełnie usprawiedliwione.

Z artystów wymienić należy na czele p. Tarasiewicza, który z wielką siłą i uczuciem odegrał rolę tytułową. Była to kreacja zupełnie wykończona i prawdziwie artystyczna. Obok niego p. Zelwerowicz umiał wybornie trafić w ton dobrodusznego, ale rozumnego i stanowczego opiekuna Gabryjela. P. Sobiesław bardzo dobrze odtworzył fałszywy i płytki charakter Sternaya. Pani Wysocka jak zawsze z inteligentną naturalnością odegrała rolę Klary Vigniat, pani Puchniewska trafnie oddała zrzędną margrabinę, panna Łazarewicz nie bez wdzięku odtworzyła Herminię, a całości dopełniali z powodzeniem pp. Jednowski, Brydziński i pani Wójcicka.

Odczyt prof. Lutosławskiego.

Pierwszy z trzech zapowiedzianych przez prof. Wincentego Lutosławskiego odczytów o walce z alkoholizmem, zgromadził wczoraj w sali wykładowej uniwersytetu ludowego niezwykle liczną publiczność. Dla wielu osób miejsca w sali zabrakło.

Prelegent mówił o ruchu społecznym na korzyść wstrzemięźliwości. Doświadczenie wykazało, iż nietylko nadużywanie napojów wyskokowych, którego złe skutki są natychmiastowo widoczne, ale wogóle używanie alkoholu, choćby w najmniejszych dawkach jest w najwyższym stopniu szkodliwe dla ludzkiego organizmu. Dlatego też zwolennicy wstrzemięźliwości, czyli tak zw. abstynenci głoszą zupełne powstrzymanie się od alkoholu.

Ruch wstrzemięźliwości rozwija się zagranicą niezmiernie żywo. Międzynarodowe stowarzyszenie abstynentów, znane pod nazwą niezależnego bractwa dobrych Templarjuszów (The Independent Order Of Good Templars) rozgałęzione jest dziś po całym świecie i liczy przeszło 600 tysięcy członków. Nazwę „dobrych Templarjuszów" stowarzyszenie przyjęło, aby rehabilitować pamięć zakonu Templarjuszów, założonego ongi ku obronie grobu Zbawiciela w Jerozolimie, a które wstrzemięźliwością nie zasłynęło.

Prof. Lutosławski poświęcił znaczną część wykładu omawianiu organizacji związku i zwraca uwagę na jej doskonałość.

Dzisiaj wieczorem odbędzie się drugi z rzędu odczyt p. t. „Tryumfy pijaństwa."

TELEGRAMY.

Aresztowanie sjonistów w Warszawie.

Lwów 21 kwietnia. „Gazeta Narodowa" otrzymała wczoraj z Warszawy wiadomość, że w nocy z d. 16 na 17 b. m. odbyła się tam rewizja u kilku sjonistów, i że aresztowano między innymi syna Aleksandra Kraushara, znanego monografisty historycznego.

Stypendja.

Lwów 21 kwietnia. Rada nadzorcza fundacji im. Lachowicza nadała stypendja na r. 1902/3. Między innemi otrzymali stypendja Stanisław Antoni Piwocki, słuch. III r. praw uniw. Jagiellońskiego w kwocie 900 kr. i Ignacy Stanisław Lachowicz, uczeń 2 klasy szkoły ludowej w Krakowie w kwocie 600 k.

Klub czeski.

Wiedeń 21 kwietnia Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie klubu czeskiego, na którem pos. Kaftan omawiał obszernie sytuację.

Pogłoski o ustąpieniu ministra.

Wiedeń 21 kwietnia. Pogłoski o ustąpieniu ministra wojny Krieghammera powtarzają się z coraz większą stanowczością.

Skazanie Bogdanowicza.

Wiedeń 21 kwietnia. Eksszambelan i kawaler maltański Marjan Bogdanowicz został skazany za oszustwo i lekkomyślną krydę na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i utratę szlachectwa.

(„Głos Narodu" już w styczniu charakteryzował działalność Bogdanowicza na bruku wiedeńskim).

Subwencja dla Pragi.

Wiedeń 21 kwietnia. Głosowanie nad subwencją dla Pragi nie przyjdzie dziś do skutku ponieważ posiedzenie zacznie się dopiero o godzinie 4 po południu. Żądali tego posłowie niemieccy, którzy nie ukończyli jeszcze narad z prezesem ministrów. Prawica zwołała wszystkich swoich członków i zapomoga będzie prawdopodobnie uchwalona.

Stronnictwa ludowe i postępowe niemieckie zaniechają prawpodobnie obstrukcji, ponieważ prezydent ministrów zgodzi się prawdopodobnie do jutra na wszystkie ustępstwa, jakich stronnictwa te żądają. Natomiast istnieje obawa obstrukcji ze strony wszechniemców.

Śmierć ministra Horansky'ego.

Buda-Peszt 21 kwietnia. Minister Horansky zmarł wczoraj o godzinie 9 min. 8 wieczorem. Prezydent gabinetu Szell od godziny 8 wieczorem aż do ostatniej chwili pozostawał przy łożu umierającego, a po zgonie zawiadomił o tem cesarza.

Zmiany w gabinecie węgierskim.

Budapeszt 21 kwietnia. Po śmierci Horansky'ego tekę ministra handlu objął tymczasowo Szell. Jako kandydatów na ministra handlu wymieniają Karola Hieronymyi'ego, byłego ministra spraw wewnętrznych i Ludwika Langa, sekretarza stanu ministerjum handlu. Możliwem też jest, że Szell zatrzyma tekę handlu, a sprawy wewnętrzne odda hr. Juliuszowi Andrassy'emu, b. ministrowi na dworze królewskim w Wiedniu.

Cesarz Wilhel i Busch.

Berlin 21 kwietnia. Cesarz Wilhelm wystosował do humorysty Buscha telegram, w którym przesyła mu serdeczne życzenia z okazji sześćdziesięcioletniej rocznicy jego urodzin i wyraża uznanie dla jego pracy.

(Pisma Buscha są zakazane w Austrji, jako antykatolickie. Przyp. Red.).

Koniec strejku.

Bruksela 21 kwietnia. Rada jeneralna robotnicza po 3-godzinnych obradach uchwaliła, aby strejkujący robotnicy podjęli robotę w bieżącym tygodniu. Dziś wieczorem zostanie wydaną odezwa do robotników i ludności zawiadamiająca ich o postanowieniach Rady jeneralnej.

Choroba królowej Wilhelminy.

Amsterdam 19 kwietnia. Stan królowej nie jest chwilowo niepokojący. Lekarze odwiedzają ją trzy razy dnia. Nagłe pogorszenie nastąpiło skutkiem przeziębienia.

Haga 19 kwietnia. Nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego donosi: Lekarze królowej stwierdzili ostatecznie, że królowa zachorowała na tyfus. Przebieg choroby jest dotychczas normalny.

Loo 21 kwietnia. Wydany wczoraj popołudniu biuletyn o stanie zdrowia królowej donosi, iż stan jej jest niezmieniony.

Rokowania pokojowe.

Londyn 19 kwietnia. W Izbie gmin pierwszy lord skarbu Balfour oświadczył, że lordowie Milner i Kitchener odbyli dwie konferencye z delegatami Boerów na ich życzenie. Lord Kitchener odmawiając z przyczyn wojskowych żądaniu zawieszenia broni, zgodził się dla wyboru miejsca na konferencyę rozmaitych oddziałów boerskich, poczynić pewne ułatwienia. — W tym celu przywódcy boerscy opuścili Pretoryę. Sądzą, że rokowania będą mogły się rozpocząć za trzy tygodnie.

Pretorja 21 kwietnia. Przywódcy Boerów wyjechali stąd wczoraj, by się porozumieć w sprawie rokowań pokojowych z Boerami, stojącymi w polu.

Młodsze nauczycielki.

Lwów 19 kwietnia. Rada szkolna krajowa postanowiła w przyszłości zezwalać na nadawanie posad nauczycielek młodszych pomocniczych także takim kandydatkom bez egzaminu dojrzałości, które po ukończeniu 3-klasowej szkoły wydziałowej z postępem conajmniej dobrym uczęszczały przez 3 lata do specjalnej szkoły robót ręcznych kobiecych w Przemyślu i okazały conajmniej dobre postępy w przedmiotach objętych planem naukowym tej szkoły a nadto złożyły w seminarjum nauczycielskiem egzamin na nauczycielkę robót ręcznych kobiecych i wykazały przytem postęp conajmniej dobry z pedagogji, języka wykładowego, rachunków i rysunków.

Z Izby panów.

Wiedeń 19 kwietnia. Izba panów zebrała się na posiedzenie dziś o godzinie wpół do 2, celem dokonania wyboru do delegacyj i deputacyj kwotowych. Do delegacyj z Polaków weszli pp. Madeyski i Zaleski, jako zastępca ks. Lubomirski. Przy wyborze uzupełniającym do komisji budżetowej wybrano Jaworskiego. (?)

Na początku posiedzenia złożył przysięgę p. Smolka, który dziś pierwszy raz zjawił się w Izbie.

Koło polskie.

Wiedeń 19 kwietnia. Koło polskie ukończyło dziś dyskusję nad budżetem ministerstwa kolei. Pos. Piepes Poratyński i Stwiertnia przedłożyli treść swoich przemówień w Izbie. Po długiej dyskusji uchwalono rezolucję, wzywającą dyrekcję kolei państwowej do przedsięwzięcia prób z opalaniem lokomotyw naftą.

Rewizja konstytucji.

Bruksela 18 kwietnia. Mowa przywódcy umiarkowanych katolików beljgijskich Beernaerta parów, wygłoszona podczas rozpraw nad wnioskiem rewizji konstytucji, znalazła powszechne uznanie.

Wykazał on, że parlament już przed dziewięciu laty zmienił konstytucję w tem przekonaniu, że utrwali pokój socjalny na długie lata. Dziś odpowiadają mu na to czynami gwałtu. Mowca przypuszcza, że partja liberalna nie zechce podzielić odpowiedzialności za gwałty publiczne.

Dzisiaj chodzi o dalszą egzystencję Belgji. Opozycja domaga się zmiany konstytucji, wiedząc o tem, że do tego potrzeba dwie trzecie części głosów, których nigdy mieć nie będzie. Postępowiec Feron zażądał, aby parlament prosił króla o rozwiązanie Izby.

Wiedeń 21 kwietnia. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister skarbu mianował inspektora dyrekcji skarbu w etacie urzędu dla ewidencji katastru podatku gruntowego Józefa Szotowicza, nadinspektorem dyrekcji skarbu.

Minister oświaty mianował profesorów uniwersytetu lwowskiego dra Józefa Siemiradzkiego i dra Aleksandra Kolessę członkami centralnej Komisji konserwatorskiej w Wiedniu.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem kolei i skarbu, zatwierdził statuty kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19 kwietnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·35, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 97·60, Akcje austr. zakładu kredyt. 676·—, Akcje węg 684·50, Akcje Anglobanku 244·50, Akcje Unionbanku 548·50 Akcje Landerbanku 425·25, Akcje kolei państ. 662·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 327·—, Akcje tytoniowe 292·—. Akcje Alpiny 389·— Losy tureckie 108·75, Ruble 253·75.

Cukier (słabo) 17·25, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta —.

Usposobienie. Z powodu optymistycznych zapatrywań co do stanu rokowań w w Południowej Afryce usposobienie silne przy spokojnym przebiegu.

Berlin 19 kwietnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 212·40, Towarzystwo dyskontowe 189·40.

Miesiąc Maryi

zawierający Msze święte na wszystkie dni Maja oraz Rozmyślania na każdy dzień, z zapisków czynionych podczas Konferencyi majowych

śp. ks. Zygmunta Golijana

przez A. D.

str. 357 w 16-ce, cena egz. **1 k. 20 gr.** zaś w oprawie w płótno angielskie z napisem złoconym: **„Na Maj i na zawsze“** (słowa ś. p. ks. kardynała Dunajewskiego o tej wybornej książce) k. 2, w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złocone lub niebieskie z gwiazdkami kor. 4, pocztą 40 gr. więcej, do nabycia 37.8

w księgarni katolickiej

Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek główny L. 30, telefonu Nr. 418.

Przez każdą księgarnię można sprowadzić dzieło w 40 wydaniu **Radcy Dra Müllera** 2585

o zaburzeniach w systemie nerwowym i sexualnym.

Przesyłka za nadesł. 1 kor. 20 h. markami. **Kurt Röber Braunschweig**

10.000 złr.

zaraz na drugą hipotekę po banku do ulokowania. — Adres w Administracyi „Głosu Narodu“. 3904 1 3

Pokój frontowy

z osobnem wejściem dla pojedynczej osoby, **do wynajęcia** z meblami lub bez, na żądanie z całem utrzymaniem, od 1 maja. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 3907 1 3

Poszukuję wspólnika

dk parcelacyi pewnej majętności, z kapitałem 20 do 25 tysięcy. Interes pewny. Zgłoszenia do 1/5 pod: „K. A.“ poste-restante Kraków. 3909 1 1

EKONOM

potrzebny od 1-go lipca. Żądane odpisy świadectw. J. R. Wola Mielecka, p. Mielec. 3903 1 5

---

100 i 50 morgów

najlepszej nadwiślańskiej **ziemi,** razem lub każde z osobna, do sprzedania. — Wiadomość **Rydel, Wola mielecka** p. Mielec. 3894

W miejscu kąpielowem

bardzo uczęszczanem, 3 klm. od zakładu, 5 klm. od stacji kolejowej, jest do odstąpienia **handel korzenny i śniadaniowy** w pełnym ruchu, z obrotem około 30000 kor. rocznie. Kapitał potrzebny od 1000—1500 złr., resztę wekslami. Objaśnień udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 3860 1 4

Do wynajęcia

od 1 Czerwca b. r. **3 pokoje,** kuchnia i przedpokój z meblami, przy ul. Szlak Nr. 55, parter. Wiadomość na miejscu. 3905 1 3

Uczeń

z II klasy gimnazjalnej, sierota, nie mający żadnych środków do życia, ani też do dalszego kształcenia się, prosi litościwych o jakiekolwiek wsparcie, by mógł dalej uczęszczać do szkoły. — Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“. 3899

Do wynajęcia

mieszkanie złożone z 4-rech pokoi, przedpokoju i kuchni na II-giem piętrze przy ulicy Podzamcze L. 22 od 1-go lipca b. r. — Tamże **stajnia** na 4 konie. — Wiadomość u stróża. 3900 1 4

DOM

z prawem trafiki przy drodze, obok kościoła w Zebrzydowicach, poczta Kalwarya, **do wynajęcia** na sklep chrześcijański od 1-go Maja. Bliższa wiadomość w Urzędzie parafialnym w miejscu. 3845 3 5

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie — poleca

Golian Z. ks. **Miesiąc Maryi** zawierający Msze Ste na wszystkie dni Maja oraz Rozmyślania na każdy dzień. 3789 6 10

Cena egzemplarza oprawnego w płótno Kor. 1·60 h.
„ „ z przesyłką pocztową „ 1·70 „

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dozorca maszyn

dla Zakładu elektrycznego oświetlenia z motorem gazowym — **do wstąpienia dnia 15 Maja b. r. poszukiwany.** Tenże musi być uzdolniony do wykonywania elektrycznych urządzeń i wykazać się świadectwami, że to rozumie i że pracował już przy motorach gazowych. — Zgłoszenia do: **Emil [illegible]uznicki,** fabryka papy i asfaltu **Oświęcim II.** 3880 2 2

Największa Fabryka tego rodzaju
w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: Farbiarnia materyj jedwabnych
i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zeile 38.

Własne filie: w Krakowie tylko ul. św. Krzyża L. 7, we Lwowie tylko ul. Sykstuska L. 26.

Zamówienia z prowincji wykonywa się skrupulatnie.

—Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.—

Na dobrach JW. Marszałka Andrzeja Hr. Potockiego w Krzeszowicach, opróżnioną została posada

praktykanta lasowego.

Do tej posady przywiązane są następujące roczne pobory:

a) tytułem spłaty wiktu 480 K.
b) pensyi 600 K. względnie 720 K.
c) wolne, kawalerskie, umeblowane pomieszkanie wraz z opałem.

Kandydaci mogący się wykazać świadectwem ukończenia c. k. wyższej szkoły rolniczej w Wiedniu, lub krajowej szkoły leśnej we Lwowie, zechcą swe podania wnosić w terminie do dnia 10-go maja b. r. na ręce:

Nadleśnictwa dóbr Hrabstwa tenczyńskiego

w Tenczynku p. Krzeszowice. 3895 1 8

Bardzo ważne dla cierpiących na żołądek, brak apetytu, cierpienia żołądkowe, odbijanie, ból głowy, spowodowany **złem trawieniem, osłabienie żołądka, przeszkody w trawieniu**

usuwają natychmiast znane 2457 12 12

Brade'go krople żołądkowe (mariacelskie)

do nabycia we wszystkich aptekach. — Tysiące podziękowań i uznań!

Cena flaszeczki z przep. użycia **80** hal., podwójnej Kor. **1·40**.

Główny skład: **C. Brady, Apteka pod królem węgierskim. Wien I.**

Ostrzega się przed naśladownictwem, prawdziwe marjacelskie krople żołądkowe muszą nosić jako „markę ochronną“ podpis *C. Brady*

Nakładem księgarni D. E. Friedleina w Krakowie

Rynek gł. L. 17, Telefon Nr. 452, — opuściły prasę

Wł. Przerwa-Tetmajer

NOCE LETNIE

w ozdobnej barwnej okładce rysunku Wł. Tetmajera 2 kor. 60 h
w oprawie płóciennej . . . . 3 kor. 60 h

za przesyłkę pocztą dolicza się 20 halerzy. 3856 3 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 3814

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

(stacya kolejowa Iwonicz). 3822 1 8

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scropfulozy), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Wyborna muzyka. Apteka, poczta i telegraf w Zakładzie.

Lekarze zakładowi: I-szy *Dr. Józef Wernicki* ze Lwowa i II-gi *Dr. Julian Staniszewski* z Krakowa, lekarze wolnopraktykujący: *Dr. S. Stauber* i *Dr. Weigel* ze Lwowa.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze. — (Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I-szym i III-cim sezonie.)

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i namuł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Każdy

powinien zgłosić się do przyjęcia agentury dla jednego z najstarszych domów bankowych do sprzedaży dozwolonych losów państwowych. Spłaty na raty. **Najwyższa prowizja, zaliczka,** ewentualnie **stała pensya.** — Oferty pod literami: „E. O. 8711“ odsyłać do firmy **Haasenstein & Vogler, Wien.** 3851 1 6

Realność

składająca się z 2 domów mieszkalnych, stajni, stodoły, lodowni i piwnic, ogrodu owocowego i jarzynowego w Białym Dunajcu, 12 klm. od Zakopanego oddalona, z wolnej ręki **do sprzedania,** może być przydatną dla gości letnich lub założenia jakiego interesu. Bliższa wiadomość u Maksymiliana Kwarcieskiego w Zakopanem. 3893 1 3

3902 1 0



Dom mieszkalny

z ogrodem, przy ul. Garncarskiej, do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki, ul. Krupnicza L. 28 parter, od godz. 3 do 5. Pośrednictwo wykluczone. 3787 6 6

Leśniczy

30 lat liczący, z dobremi świadectwami, obeznany dokładnie z wszelkiemi pracami w zakres **zawodu** swego wchodzącemi, przytem dobry myśliwy, ostatnie dwa lata pracował jako pomocnik inspektora lasów w większych majątkach hrabiowskich, poszukuje posady od 1 lipca albo 1 października b. r. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod liter. „S. N. 300“ poste restante Dębica. 3901 1 2

Kąpielowy i kąpielowa

wyćwiczeni dokładnie w wykonywaniu procedur hydropatycznych i masażu, znajdą umieszczenie na sezon bieżący. — Zgłoszenia pisemne tylko z bardzo dobremi poleceniami przyjmuje „Zarząd Zakładu kąpielowego w Rabce“. 3891 1 3

---

4 duże pokoje

przedpokój, kuchnia, korytarz przy ulicy Brackiej L. 13, II-gie piętro, od 1-go Lipca b. r.

do wynajęcia

Wiadomość na miejscu. 3864 2 3

Kawaler

przemysłowiec, lat trzydzieści kilka, mający własny interes, mogący się również wykazać **majątkiem** 80.000 K. poszukuje na tej drodze żony, panny lub **bezdzietnej** wdowy w **latach** od ... do 30, z odpowiednim **posagiem.** Zgłoszenia **nie** konwenijujące zostaną zwrócone na żądanie pod wskazanym adresem. Dyskrecja pod słowem honoru. Zgłoszenia odbierać będzie tylko do 1 maja b. r. pod adresem: „A. B. C. 100“ za okazaniem kwitu inseratowego, poste restante Kraków. 3811 3

Uczciwa i wierna panienka

zostanie przyjęta do dozoru nad handlem. Kaucya 400 złr. — Potrzebny również **praktykant zamiejscowy** z ukończoną 2 kl. gimnazyalną. Adres wskaże Adm. „Głosu Narodu“. 3886 2 8

Cukiernia rentowna

pod korzystnymi warunkami nabycia lub oddzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli Adm. „Głosu Narodu“. 3852 3 6



Na kawałeczek waty nalewa się dosyć sporo

BALSAMU Thierry

i wkłada się do dziurawego zęba, osiągając tym sposobem bardzo szybkie uśmierzenie bólu. Prawdziwy tylko z zielonym znakiem ochronnym Zakonnicą i zamknięciem kapslowem z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.**



== Do nabycia w aptekach. == Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flakonów 4 korony. Apotheker **Thierry (Adolf) LIMITED Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**

Wystrzegać się należy naśladownictw i uważać na znak ochronny Zakonnicę, zarejestrowany we wszystkich krajach cywilizowanych. 3 3792 1 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku